

za rękę. Ty będziesz w mojej parze. Już zawsze będziesz mnie trzymał za rękę! Cieszysz się, no nie?

– Eee – mruknął Tymek. Róża uznała, że to znaczy „tak”.

– I wiesz co? Będziemy siedzieć razem przy obiedzie!

– Eee...

– I będziesz mi oddawać swoje leśniki!

Leśniki to naleśniki, tylko po skrzaciemu.

– E. – powiedział Tymek, który bardzo lubił leśniki.

– Cieszysz się, no nie?

– Nie – powiedział Tymek. Jeśli znacie Różę, to wiecie, że to było bardzo odważne.

– Nie? – spytała Róża, a oczy zrobiły się jej całkiem wąskie jak dwie lodowe igielki.

Od tego spojrzenia Tymkowi zrobiło się trochę sucho w gardle.



– Bo widzisz, Róża – wyjaśnił z trudem – ja nie idę do przedszkółka.

– Nie? W takim razie ja też nie idę – oznajmiła Róża. – To nawet lepiej! W przedszkółku jest za dużo dzieci, a jak zostaniemy w domu, to będziemy się bawić przez cały czas, i ty będziesz mnie trzymać za rękę, a ja zjem twoje leśniki. I nie rozstaniemy się przez cały dzień! Zaraz to powiem tacie i tata to załatwi!

I Róża pomaszerowała do swojego domku. A jak wiecie, Róża zawsze dostawała to, czego chciała. Tymianek też o tym wiedział – bardzo, ale to bardzo dobrze. Dlatego dwie minuty później drzwi domku państwa Lawendowskich otworzyły się gwałtownie, a do środka wpadł bardzo zdyszany Tymek i od progu zawołał:

– O, nie! Wszyscy idą do przedszkółka, a ja nie? Na to mnie nie namówicie! Ja też chcę śpiewać piosenki i uczyć się rysować! I zjem swoje leśniki, nawet jeśli Róża nie będzie się ze mną bawić! Nie zostanę tu, nawet mnie nie proście!

I rzeczywiście, poszedł do przedszkółka i świetnie się bawił. Bo w przedszkółku jest fajnie! Czy ktoś mówi, że nie? Na pewno nie ja!